

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 117 (9093)

Białystok — Łomża — Suwałki, 24—25 maja 1980 r.

Nakład: 172.926

Cena 1 zł

Edward Gierek w woj. toruńskim

TORUŃ (PAP) — 23 bm. I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przebywał w województwie toruńskim.

Edward Gierek serdecznie witany przez załogę odwiedził toruńską przedziałnię czesankową „Merinotex”.

Fabryka zatrudnia około 5,5 tys. pracowników, w większości kobiety i zaopatruje przemysł odzieżowy w wysokiej jakości poszukiwaną przedzę. Załoga znana jest w kraju również jako inicjator metody „doro”, a ostatnio „kręgów jakości” skupiających producentów surowców, półproduktów, wytwórców tkalin, gotowych wyrobów odzieżowych oraz handlowców.

Edward Gierek w towarzysztwie gospodarzy województwa toruńskiego udał się do PGR Zegartowice należącego do

wództwa: I sekretarza KW PZPR Bolesława Kapitała i wojewodę Jana Przytarskiego zwiedził wydziały produkcyjne, rozmawiał z pracownikami m. in. z delegatką na VIII Zjazd PZPR przedkącą Lucyną Miłaszewską oraz pracownicą czesalni Eugenią Pionką. I sekretarz KC PZPR interesował się warunkami pracy i życia załogi, zapoznał się z systemem stołówek i bufetów szybkiej obsługi.

Następnie w towarzysztwie gospodarzy województwa toruńskiego udał się do PGR Zegartowice należącego do

czołowych gospodarstw rolnych w województwie. PGR ten specjalizuje się w hodowli bydła i trzody. Dzięki gospodarności blisko 900-osobowej załogi, dobrej organizacji pracy oraz rozbudowie własnej produkcji pasz gospodarstwo podwoiło w ostatnich 5 latach ilość żywcza. Wysoka jest tam również produkcja mleka i wełny owczej.

Edward Gierek obejrzał budynki gospodarskie oraz zapoznał się z mechanizacją prac. Podczas spotkania z aktywem PGR Zegartowice dyrektor Tomasz Strecker oraz delegat na VIII Zjazd Stanisław Kasprzak poinformowali o realizacji wniosków przedjazdowych, głównie dotyczących wzrostu produkcji własnej paszy, zmiany technologii hodowli bydła oraz poprawy warunków socjalnych.

Ciąg dalszy na str. 2



Święto narodowe Argentyny i Jordani

● WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Republiki Argentynskiej, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Argentynskiej gen. por. Jorge Rafael Videla.

● WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Jordani, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do króla Jordanijskiego Królestwa Haszymidzkiego Husseina Bin Talala.

E. Babiuch przyjął ministra Oświaty i Sztuki Austrii

● WARSZAWA — 23 bm. prezes Rady Ministrów Edward Babiuch przyjął ministra Oświaty i Sztuki Austrii — Freda Sinowaldu.

W czasie spotkania omówiono zagadnienia rozwoju wzajemnych stosunków i dalszej współpracy w dziedzinie kształcenia i wychowania młodzieży.

Wyniki referendum w Egipcie

● KAIR — minister Spraw Wewnętrznych Egiptu, Mohammed Ismail zakomunikował w piątek, że w referendum zgłoszonymi kandydatami w tym kraju wypowiedziało się 99,96 proc. głosujących.

Według informacji ministra, na 12.058.462 uprawnionych do głosowania przy urnach wyborczych stawilo się 10.467.442, przy czym 10.339.635 odpowiedziało „tak”, a 126.637 — „nie”.

Nowa próba nuklearna USA

● WASHINGTON — Ministerstwo energii USA poinformowało, że Stany Zjednoczone przeprowadziły poizem na próbie nuklearnej na swym poligonie doświadczalnym w stanie Nevada. Jest to szósta amerykańska próba nuklearna w tym roku.

Ministerstwo podało, że siła eksplozji wyniosła ponad 20 kiloton.

W Mozambiku udaremniono dywersję

● MAPUTO — Organa bezpieczeństwa Mozambiku udaremnio dywersję przygotowaną przez rasiistów RPA. Z pomocą kontrrewolucjonistów, dostarczono z RPA do stolicy Mozambiku samochód z materiałami wybuchowymi. Umieszczono go przed najświetniejszym w Maputo hotelem „Polina”. Wybuch mógł spowodować liczne ofiary w ludzkiej.



Dzieci, kwitnące czereśnie i... majowe przymrozki. Fot. G. Lorinczy

Łomża po staropolsku

Wczoraj w łomżyńskim Muzeum Okręgowym odbyła się inauguracja Święta Kultury Staropolskiej. W uroczystości uczestniczył wiceminister Kultury — JÓZEF FAJKOWSKI i wojewoda łomżyński — JERZY ZIENTARA. Rolę gospodarza pełnił wicewojewoda — KAZIMIERZ CŁAPKA.

Z okazji inauguracji Święta w Muzeum otwarto dwie wystawy: malarska pod tytułem „Epizody z historii Polski XVI i XVII w.”, na której można obejrzeć obrazy m. in. Jana Matejki, Juliusza Kossaka i Józefa Simmlera oraz ekspozycję „Monety polskie XV w.”. Po obejrzeniu wystaw i wysłuchaniu koncertu zespołu kameralnego działającego przy Łomżyńskim Towarzystwie Muzycznym zabrał głos wiceminister Józef Fajkowski. Mówił on między innymi o oryginalności łomżyńskiej imprezy, której towarzyszy nuta refleksji nad związkami kultury aktualnej z wartościami czasu przeszłego. Minister podkreślił także fakt, iż Święto Kultury

Staropolskiej wzbogaca nie tylko kulturę regionu, ale także kulturę całej Polski.

W święcie uczestniczą również najmłodsi mieszkańcy Łomży. W godzinach przedpołudniowych Białostocki Teatr Lalek wystąpił w WDK z dwoma spektaklami sztuki Marii Konopnickiej pt. „Wilkoza i koźleta”, które wdzieczna widownia przyjęła ze szczerym aplauzem.

Również wczoraj w Klubie Rzemieślnika odbyła się ogólnopolska sesja wyjazdowa Komisji Rzemiosł Artystycznych pn. „Rola rzemiosła artystycznego w Polsce”. Obrady prowadził wiceprezes Zarządu

Ciąg dalszy na str. 2

Mrożone od kuchni

W ostatnich latach dał się zauważyć wzmoczony popyt na półfabrykaty kulinarne. Z jednej strony codzienne trudności w zaopatrzeniu, z drugiej zaś zaoszczędzenie wielu godzin, możliwość urozmaicenia menu i szybkiego przygotowania posiłku zaważyły na szturmie do mrożonek.

Przemysł przetwórczy odnotował sukcesy, przekazując w poprzedniej pięciolatce 11 nowoczesnych zakładów. Jednakże pomimo niewątpliwych osiągnięć i tak plusujemy się, pod względem wielkości spożycia garmażerki mrożonej na stawie dużej, jednej z trzech największych obecnie w kraju, obok Opola i Grudziądza, chłodni składowej w Elku. Zakład miał być losem na loterii dla setek indywidualnych producentów, spółdzielców i zespołów rolników, specjalizujących się w ziemiakach,



Tylko patrzeć, a z przetwórni szerokim strumieniem spływać będzie towar na sklepowe półki. NA ZDJĘCIU: Janusz Bonczak i Krzysztof Stanisławski przy pakowaniu kolejnej partii frytek. Fot. Z. Zaremba

tystycznego obywatela, daleko za innymi krajami. Euro-py. Jest to podyktowane niedostateczną wciąż jeszcze liczbą zakładów, słabo rozwiniętą bazą uprawową warzyw i owoców, niedomaganiem przemysłu opakowań oraz symboliczną wprost ilością urządzeń chłodniczych w sklepach, zwłaszcza większych.

Na bilansie potrzeb, daleko wyższym od oferowanej produkcji, zaważyło także i to, że niektóre zakłady — jak do tej pory — nie mogą osiągnąć przewidzianych założeniami wielkości wytwarzanych wyrobów.

LOS NA LOTERII

W czerwcu 1974 r. podpisano decyzję rządową o budo-

warzywach i owocach. Był także szansą dla kilkuset osób, które miały znaleźć tutaj atrakcyjne miejsce pracy.

Dokumentacja przewidywała połączenie chłodni składowej z produkcją kulinari

mrożonej. Zakładano, iż po dojeściu do projektowanych wielkości, co miało osiągnąć w roku ubiegłym, Efk wytwarzać będzie 13 tys. ton mrożonek. To znaczy 3 tys. ton frytek, 5 tys. ton owoców (głównie truskawek oraz porzeczki czarnej i czerwonej), a także 5 tys. ton garmażerki w 12 asortymentach.

Ciąg dalszy na str. 3

Obliczona WSPÓŁCZESNOŚĆ

Fragment pracy nr 464. Autorem jest rolnik z dyplomem technika.

Nie zastaniać słońca

DZISIAJ 6 lutego 1979 rok w Kamionce Starej zebrał kółka rolnicze. Głównym tematem zebrań — jak co roku zresztą — był mechanizacyjny a raczej ich niedostatek. W latach poprzednich przy takich okazjach zbierano zamówienia na usługi. Tym razem biuro wypracowników SKR, oświadczył zebraniom, że zamówienia na usługi zostały już załatwione za pośrednictwem poczty. W biurze wytypowano gospodarstwa, którym świadczone będą usługi i przelano pocztą ich właścicielom, aby określili ilość i rodzaj potrzebnych usług. To

stało się powodem kłótni byłego prezesa kółka z obecnym prezesem. Dawniejszy prezes zarzucał obecnemu komuterstwo w zbieraniu zamówień. Aktualny prezes twierdził, że on nie wie, komu i dlaczego zamówienia wysłano, gdyż zrobił to urzędnik gminy albo z biura SKR.

A ja siedziałem sobie przy zimnym piecu w naszej świetlicy, wypełniałem ogromny formularz protokołu z zebrania (kilkanaście stron) i było mi bardzo smutno; oto co zostało z kółka rolniczego: tylko ten protokół.

W 1980 roku sprzykrzyło mi

się koszenie zboża kosa. Wystraszam się o żniwiarkę z Gminnego Ośrodka Maszynowego. Dwa tygodnie męczyłem się i nie udało mi się tego grata uruchomić. Zaladowałem więc maszynę na wóz i odwoziłem. Matka odetchnęła z ulgą: „dzięki Ci Boże, że Józio rozum odzyskał”. Gdy następnego dnia zaprzagłem kobyłę do wozu matka zapytała — gdzie jedziesz?

— Po nową żniwiarkę.

— Matka na tę wieść:

— Ludkowie, on znowu zwariował! Jeszcze tego samego dnia zrobiłem u siebie żytne dożynki, a w ciągu następnych dwóch tygodni wyłomotałem ponad czter-

dzieci hektarów. Bywało i tak, że u dwóch, trzech niewielkich gospodarzy w ciągu jednego dnia były dożynki. Tak oto wkroczyliśmy w erę żniwiarki konnej. Gdy rozwiązano gminne ośrodki maszynowe przyszła pora na konie mechaniczne, do których przekonywałem kółko rolnicze — już jako agronom rejonowy.

I nie mogło być inaczej. Wydaje mi się, że gdy nam dzisiajse niedostatek dokuczają, dobrze jest wspomnieć, od czego jesteśmy tak jeszcze niedawno wyszli.

Utkwił mi w pamięci piękny, księżycowy wieczór majowy w 1937 roku — pełen rechotu żab. Ojciec mój — ciężko chory na gruźlicę siedząc na schodkach od sieni powiedział, abym do niego podszedł. Opowiedział o tym, jak bardzo mu było ciężko po śmierci jego ojca, a mojego dziadka. Miał tyle lat jak ja, gdy w osieroconej rodzinie został „gospodarzem”, ale wtedy „otosi” u holobli był jeszcze brzożowe i przeważnie rwały się. Mnie to nie groziło, bo „otosi” u wozu są z grubego drutu. Wracając do tej rozmowy, — zrozumiałem, że ojciec wkrótce umrze, bo mnie przekazuje cały trud swego życia — swoje dziedzictwo. Otrzymałem w spadku rzeczy bardzo cenne na owe czasy: miocarnie wąskomłotową i kierat. Maszynę te wtedy były na wsi naszymi rzadkościami.

Któregoś dnia wieczorem odbyło się zebranie organizowane przez mleczarnię i



Otrzymałem w spadku miocarnie i kierat, rzeczy bardzo cenne na owe czasy. Fot. Z. Zaremba

gees. Jak to często się zdarza, przy takiej okazji sporo zamieszania wnieśli pijani: ślusarz i budowlanek. Gdy ucieszono pijaków zabrali głos rolnicy. Mówili o regulacji rzeki Kamionki, zabagniającej użytki zielone. Domagali się lepszego zaopatrzenia sklepu we wsi. Rolnicy na ogół na takich zebraniach mówią

o brakach, a nigdy o osiągnięciach. Nikt nie wspominał, że około połowa łąk już jest zagospodarowana, że obecnie z Kamionki odwozi się o wiele więcej mleka niż 10—20 lat temu.

W 1952 roku — wiosną — było — zaszedłem ja do pewnego domu, otworzyłem drzwi do izby — patrzę, tylko nie-mowlak w korycie. Przy głowie tego maleństwa butelka z ciemnym płynem, a w kącie izby stos butelek — po wodce. Gdy za chwilę weszła matka, spytałem ją: cóż to dziełaka policie winem? A ona: „u nas krowa głoduje i ruleka nie daje, ja też jestem źle odżywiana i piersi mam puste, dlatego mały dostaje czarną kawę, cukrem słodzoną”.

Zastanawiam się czasem, czy dzisiaj jest możliwe, aby dziecku zabrakło mleka w jakiejkolwiek postaci. Wykluczone.

Wypadło mi dzisiaj być nianką z dwuletnim wnukiem Wojtkiem. Nielatwa to sprawa, bo chłopak jest żywy i wciąż trzeba mu czegoś zabraniać. Włacza kontakt i krzyczy. — Ja zapaliłem. Wyłacza i cieszę się — ja zgasiłem, i tak bez przerwy. Albo znów kręci gałki radia i telewizora lub kuchenki gazowej, otwiera drzwi do lodówki. W kącie leży cały stos zniszczonych zabawek. Czego tam nie ma: samochody, traktory,

Ciąg dalszy na str. 4

33 WYŚCIG POKOJU

Podstawowym nr 15 zmierza się: Metalowiec, Narew Łąpy, Gwardia (juniorzy) i TKKF Zakłady Mięsne. Początek spotkań w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

Podróż do Gariaru

(Korespondencja własna z Libii)

Od rana wieje gębły. Gwizdzą prążyłwie w niewidzialnych szczelinach, gnie palmy do samej ziemi, niesie soba tumany mialkiego, brunatnego piasku i smaga nim domów. Piasek jest wszędzie. Zgrzyta w zębach, dusi w gardle, woiska się do oczu powodując piekący ból. Wzbijany w górę tworzy brzoze, zasłaniając słońce chmury. Na ziemi zbiera się w trudne do przebycia zasy. Po prostu żaluzję wydawałoby się — zamknięte okna i zasunięte żaluzje dostają się do mieszkań i pokrywa wszystko cieniutką, brunatną warstwą.

Coś niedobrego dzieje się z człowiekiem w taki dzień. Nie można zmusić się do wykonania najprostszej czynności, trudno o jakąkolwiek koncentrację. Byle głupstwo drażni i wyprowadza z równowagi. Chciałoby się uciec gdzieś daleko, gdzie nie dociera pustyński wiatr i gorący oddech Sahary. Nie więc dzwinnego, że pakuję natychmiast podróżną torbę, gdy niespodziewanie pojawia się u mnie Ali Mansur, mój libijski przyjaciel, z propozycją wspólnej wyprawy w góry Gariaru.

Ali pędzi swoim szybkim Datsunem, jakby chciał prześcignąć pustyński wichur. Wpadamy co pewien czas w tumany piasku, a wówczas i tak już słaba widoczność spada niemal do zera. Wewnątrz samochodu robi się niesamowicie duszno, ale gdy na moment uchylam okienko, gorące powietrze zatyka mnie parzącym podmuchem. Trzeba więc znieść jakość te warunki, spotykane chyba tylko w piecu chlebowym nim ułknymy poza zasieg gębły.

Tutaj, na śródziemnomorskim wybrzeżu, piasek z Sahary niesiony przez południowy wiatr dociera już tylko w postaci bardzo drobniutkiego pyłu. Jest on wprawdzie bardzo dokuczliwy, potrafi wszędzie się wcisnąć, ale można go jakoś znieść. Zupełnie co innego dzieje się na płaskiej pustyni. Dmący z południa wiatr, nie napotykając na swej drodze żadnych przeszkód, nabiera wielkiej siły i szybkości, porównywalnej z powierzchnią ziemi małe i duże ziarna piasku, by wzniesić z nich potężne kurki. Nieraz oszczędzały one karawane wielbłądów, czy nawet jadących samochodów podróżnych, zasypując dołki i kłody pustyński szlak lub tworząc na drodze wydmy nie do przebycia. Zagubieni wówczas w beznamiętnej pustyni niegdy ludzie i zwierzęta, nie mogąc znikąd otrzymać pomocy.

W ostatnich latach pejzaż wsi libijskiej zmienia się jednak radykalnie. Coraz częściej spotkać tam można nowoczesne, estetyczne, a przede wszystkim murowane budynki, nie pozbawione jednak tradycyjnych elementów, a więc wysokiego muru otaczającego cały dom, małych i wąskich okien, mauretańskich łuków i kolumniadek przy drzwiach wejściowych. Taki nowy domek, kawalek ziemi wokół niego, traktor, krowe, stadko owiec oraz dopływ wody może otrzymać od państwa za darmo każdy Libijczyk, jeśli zechce porzucić koczowniczy tryb życia lub przenieść się na wieś, aby zająć się uprawą roli. Władze libijskie zdają sobie sprawę z tego, że najbogatsze nawet złoża ropy naftowej kiedyś się wyczerpią, że przedzięk później wyschnie źródło ich kolosalnych dochodów. Robią

Wielkością naprawdę reálną — mówi mi dyr. Dziennik — jest wyprodukowanie 13-14 tys. ton garmażerki mrożonej. Następnym warunkowaniem jest także partia mięsa wołowego (375 ton), także do Włoch, czegoż wszak nie było w planie. Mgr. Mikołaj Dziennik, dyrektor Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Białymostku, któremu podlega chłodnia elcka, uważa jednak, iż „ekspert frytek do ZSRZ angażuje dużo robocizny na przesortowanie ich (kontrola jakościowa) oraz konieczność przepakowywania z pojemników zbiorczych do jednostkowych. Plan tysiąca ton frytek na br. prowadzi do zaangażowania robocizny, którą można by było wyprodukować około tys. ton frytek i 400 ton wyrobów kulinarnych”.

Zrozumiała troska o konsumenta złotychkowanego jest mocno zaakcentowana w wypowiedzi. Należałoby nawet zap...

Wobec tego ten etap produkcji odbywa się z pominięciem automatyki, co — siłą rzeczy — zwiększa pracochłonność i zmniejsza wydajność.

Wreszcie trzecim powodem zdenerwowania dyr. Jankowskiego jest zła jakość prac budowlanych. Potwierdza to jedynie reguła, że gdzie kucharek sześć... W przypadku chłodni kucharkami okazało się kilkanaście przedsiębiorstw wykonawczych, które pozostawiły po sobie „pamiątki” w postaci ponad 600 wad i usterek. Po dziś dzień najszkaradniejsze gromy (i kary umowne — na razie około 9 mln zł) zbiera Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Skutek więc jest taki, że błądy w sztuce popełnione w komorach chłodniczych są praktycznie nie do odrobienia. Gdzie indziej, np. na rampach i w halach produkcyjnych, na przejściach i drogach transportu wewnętrznego, posadzki trzeba systematycznie wymieniać, co przy produkcji wyrobów spożywczych jest utrudnieniem ogromnym.

COŚ JAKBY START
W maju 1978 r. chłodnia rozpoczęła działalność. Odbyło się to bez fanfary i większego rozgłosu, bo właśnie nie było się czym chwalić. Nie dość, że z kilkumiesięcznym opóźnieniem, to jeszcze z taśm, miast owoców i garmażerki, spływały tylko frytki. Do końca grudnia wyprodukowano ich prawie 4 tys. ton. I to byłoby do oficjalnego protokołu. Natomiast do prywatnego można by jeszcze dopisać, że wtedy, w 1978 roku, wszystkie oddziały podjęły produkcję, lecz nie w oparciu o kompletne wyposażenie w maszyny i urządzenia.

I datęgo np. kulinarkę urzędowo przekazano rok temu, w czerwcu 1979 r., nie mogąc doczekać się potrzebnych maszyn.

Szybkie opanowanie linii frytek oraz przedterminowe osiągnięcie zakładanych wielkości doprowadziły do przepełnienia magazynów. Taki obrót sprawy skomplikował sytuację w zbycie, gdyż nikt nie kupił się do przejęcia dodatkowych partii frytek — 22 zł za kilogram.

— Przed tonami poszukiwanego wyrobu — twierdzi dyr. Jankowski — rysowała się smutna perspektywa. Zamierzając upchać je gdziekolwiek, kierownictwo chłodni, zdecydowało się na „ekspert ewidentnie nadwyrżki towaru”. W II półroczu ubr. 1300 ton frytek ze zbiorów ziemniaka z 1978 r. zwożęderwała na radzieckie niemieckie stoły. Zakład odnotował pierwszy sukces na rynkach zagranicznych i 26 mln zł, jakie z tego tytułu otrzymał. Dyrekcja musiała się zadowolić, delikatnie to uokreślając, reprimendą za samowolne podejmowanie decyzji.

Postawionemu post factum Zjednoczeniu Przemysłu Chłodniczego nie pozostaje innego, jak tylko przyznać chłodni uprawnienia eksportowe. Uczyniono to 17 grudnia 1979 r., stwierdzając tym samym przygotowanie zakładu pod względem organizacyjnym, technicznym i jakościowym o-

wiecz wszystko, aby przynajmniej w dziedzinie produkcji żywności osiągnąć samowystarczalność. Mają nawet ambicję, aby Libia stała się dostawcą produktów spożywczych dla krajów Trzeciego Świata.

Nie jest jednak sprawą łatwą zamienić jałową pustynię w urodzajną polną i kwitnącą ogrody. A jeszcze trudniej zmienić mentalność prostego Araba, który nie lubi ciężko pracować. Zaś praca na libijskiej roli jest bardzo ciężka. Znacznie więc prościej zająć się jakimś drobnym handlem albo wypasem małego stadka owiec czy kóz, które znajdują pożywienie nawet na zupełnie pustkowiu. Tak zresztą czynili od wieków przodkowie, a poza tym czy warto ciężko pracować w promieniach palącego słońca, gdy i tak Allah, a także i rząd nie pozwolą zginać swoim wiernym i obywatelom.

Niektóre więc z mijanych przez nas farm są nie zamieszkałe i widać już na nich pierwsze ślady zniszczenia. Dotychczasowi właściciele opuścili je zniechęceni ciężką pracą, a miejscowe władze nie mogą znaleźć nowych kandydatów na farmerów. Mimo więc miliardowych sum wkładanych w rozwój rolnictwa, wiele lat jeszcze upłynie, nim Libijczycy przestaną sprawować żywność z Europy.

Wjeżdżamy między wysokie, kamieniste wzgórza. Tereny nadające się pod uprawy zostawiamy za sobą. Szosa, biegnąca początkowo dołami, zaczyna serpentynami płąć się ku górze i w końcu doprowadza nas do Gariaru — niewielkiego miasteczka znanego w Libii ze sztuki ceramicznej.

Gariar otoczony jest kilkoma wioskami wyrastającymi ze zboczy skalistych, rudawych wzgórz. Zamieszkują je Berberowie, uważani powszechnie za pierwotnych mieszkańców Afryki Północnej. Po podboju ziem libijskich przez Arabów, Berberowie z czasem ulegli arabizacji. Tylko tutaj, w okolicach Gariaru, oraz w położonej na wschodnich krańcach pustyni oazie Dżalo można spotkać „czystych” Berberów, mówiących jeszcze językiem tyfinar, kulturowych stare berberyjskie obyczaje i trudniących się garmarstwem.

Wytwarzane przez nich gliny naczynia są dość przydatne. Niektóre swoim kształtem przypominają greckie amfory, o niespotykanym jednak u Greków niebieskim i brązowym kolorze. Innym znowu, o ażurowej budowie, pokryte roślinnymi ornamentami, są zupełnie oryginalne i one właśnie budzą nasze zainteresowanie. Po krótkim więc targu ze starym sprzedawcą oliwna lampka w ażurowej obudowie zmienia właściciela, aby później, w dalekiej Polsce przypominać podróz do Gariaru.

JERZY SAMUSIK

dum, którego stawka była przyszłość politycznej kanadyjskiej prowincji, ponieśli oni wyraźną porażkę.

Tendencje odśrodkowe w tej największej prowincji Kanady, zamieszkałej w 80 proc. przez ludność pochodzenia francuskiego, stępiła się do wiles XIX. Najpierw były one wyrazem niezadowolenia z powodu surowych rządów gubernatorów brytyjskich. Londyn przez wiele lat uśmiał zniechęcić miejscową ludność do języka, kultury i obyczajów francuskich. Później, kiedy parlament brytyjski obiecał w 1867 roku „utworzenie nowego narodu kanadyjskiego” drogą skonfederowania prowincji, wydawało się, że animozje stopniowo zanikną. Ale było to tylko złudzenie. Rząd federalny, zdominowany przez Anglików, preferował bowiem rozwój innych prowincji, które szkodą dla Quebecu. Oczywiście od tego czasu wola się zmienić. Nastąpiła daleka idea integracja społeczności kanadyjskiej w ramach wspólnego państwa. Ale tendencje odśro-

dkowe wciąż nurtują niejednego polityka. Nastiliły się one szczególnie po zwycięstwie Partii Quebecu w wyborach prowincjonalnych w 1978 r. Jej lider, wysunięty na fotel premiera, René Levesque rozpoczął szeroką kampanię na rzecz całkowitej suwerenności politycznej prowincji, przy zachowaniu dotychczasowych jej związków z resztą kraju. I rzecz znaną, że w tym referendum referendum separatystów wypowiedziało się blisko 80 proc. uprawnionych do głosowania. A więc nie tylko mniejszość angielska, ale również poważne odłamy społeczności francuskojęzycznej. Przedwinięci separatystów w parlamencie prowincji — Claude Ryan, nazwał ten wynik zwycięstwem „w uporczywym bitwie o silny Quebec w ramach zjednoczonej Kanady”. A premier rządu centralnego — Pierre Trudeau, który jest również obywatelom tej prowincji, stwierdził, iż „nadszedł czas zmiany opinioedneinai, starej struktury i przystosowania jej do nowych potrzeb”.

Tak więc z owej próby sił wyszli zwycięscy federaliści. Nie oznacza to jednak odożnienia sprawy Quebecu ad acta. Po to, by społeczność tej, a także innych prowincji, gdzie również nie brak tendencji

Nie spełniły się nadzieje separatystów z Quebecu. We wtorkowym referen-

c.d. ze str. 1

Przenaczając na budowę ponad 700 mln spodziewano się uzyskać rocznie blisko 415 mln zł z tytułu sprzedaży wyprodukowanych wyrobów i usług za mrożenie i składowanie mięsa, ryb oraz drobiu. Skalkulowano zatem, że przedsięwzięcie jest bardzo opłacalne i szybko się zamortyzuje, spiacając zaciągnięte kredyty. Ponadto handel otrzymał poważny zastrzyk brakującej masy towarowej, a później nawet pomysł się o eksporcie.

Osobom, które zdecydowały się umiejscowić „przetwórnictwo w Elku nie sposób nie przyznać słuszności. Centralne położenie miasta w województwie zarówno biłostockim, jak i suwalskim — a zatem wyeliminowanie kosztownych i uciążliwych przewozów szybko psującego się surowca. Z kolei bezpośrednie sąsiedztwo zakładów mięsnych rozwiązywało zaopatrzenie w mięso. Intensyfikacja produkcji roślinnej i zwierzęcej w Suwalskiem pozwalała mieć nadzieję na pełne pokrycie potrzeb zarówno ilościowych jak i jakościowych.

Nie przewidywano również kłopotów ze zbytem. Wręcz odwrotnie. Na mrozonki, w tym rzadkie wówczas frytki, oczekiwali konsumenci w dużych aglomeracjach, a Suwalskiemu i województwom ościennym także miano przydzielać wedle zamówień. Wreszcie brano pod uwagę milionowe rzesze turystów, których coraz trudniej nakarmić ładnymi krajobrazami.

PO PIERWSZE...

Inż. Marek Jankowski, dyrektor chłodni przyznaje się, że naprawdę to ma już serdecznie dość szefowania. — Po pierwsze, wylicza, braki w zatrudnieniu.

Pierwotne założenia ujmowały funkcjonowanie zakładu przy 625 etatach. Później, po podwyższeniu zadań, zwiększono je do 654. Ostatnio natomiast, po styczniowym KSR i wytycznych zjednoczenia, wielkość zatrudnienia skorygowano na 493 osoby. Datęgo w tym roku zakład da 2,5 tys. ton wyrobów mniej. W złotychkach licząc wyjdzie to ponad 81 milionów. Może być też gorzej, jeśli nie dopisze urodzaj.

Po drugie — jakoś wyposażenia. W elckiej chłodni, z grubszą przyjmując, trzecia część wydatków na maszynny i urządzeniowy poszła na zakup ze strefy dolarowej. Okazało się już w praktyce, że 20 mln zł, jakie wysygnowano na szwedzki tunel do ciągnięcia mrożenia, to nawet nie zamoralizacja, lecz wyrzucenie w błoto pieniądze. Bo tunel, pomimo ustawicznych reperacji od samego początku nie chce funkcjonować i psuje robotę. Osobną sprawą jest linia do zakuć-paczkiująca do kulinarki, ponieważ jest ona sprowadzona bodajże z Holandii, przyjmuje wyłącznie kartony zagraniczne, lepsze od naszych. Ale kartonu brakuje i linia szwankuje.

odśrodkowych czuła się dobrze, konieczna jest zmiana konstytucji. Tej konstytucji, która Anglicy obdarowali Kanadę równo 113 lat temu. I tego właśnie obiecuje dokonać Pierre Trudeau.

ZMIANA WARTY

Wszystko przemawia za tym, że w Peru nastąpi zmiana warty. Cywile mają wkrótce zastąpić u steru władzy wojskowi. Taka jest, a przynajmniej powinna być logika niedzielných wyborów prezydenckich, pierwszych od 12 lat.

Zwyczajna tych wyborów został Fernando Belaunde Terry. Jego kariera polityczna przypomina do złudzenia karierę Juana Dominga Perona.

Kiedy ów znany argentyński polityk musiał opuścić kraj po zamachu wojskowym w 1953 r., nikt nie przypuszczał, że kiedyś don powróci. Jednak w 40 lat później Argentyniec znowu postawił na niego. Peron wrócił z hiszpańskiego wygnania w pełnej glori. I o to historia się powtarza — niemal podobnie rzecz ma się z Belaundą. Wybrany w 1963 r. prezydentem Peru z ramienia Partii Akcji Ludowej, która grupie liberalna burżuazji i inteligencji, wystąpił z szerokim programem reform społeczno-gospodarczych. Ale wkrótce zostali one zastopowane przez pravicową opozycję w parlamencie. Taki m. in. los spotkał reformy rolna. Na tym też dochodziło w kraju do częstych demonstracji, zamieszek i starć ulicznych. Ale nie tylko to było przysłowiowym gwoździem do trumny w tego ówczesnej kariery. Owym gwoździem okazała się peruwiańska praca naftowa. Otóż Belaunde obiecał wyborcom, że w ciągu trzech miesięcy osiągnie olbrzymie założeńności podatkowe od amerykańskiego towarzystwa naftowego — IPC. Gra szła o to, że od z górą 40 lat towarzystwo to (wówczas) czyniła tak samo Brytyjczycy, plecio — na skutek różnych szwindli — podatek nie od 41 tys. dzierżawionych ropoiznych działek, lecz od... 10. Minęło jednak 5 lat, a Belaunde nie w sprawie nie zrobił. Wtedy to właśnie doszł do głosu wojskowi. Dowódcą armii gen. Juan

Mrożone od kuchni

Wobec tego ten etap produkcji odbywa się z pominięciem automatyki, co — siłą rzeczy — zwiększa pracochłonność i zmniejsza wydajność.

Wreszcie trzecim powodem zdenerwowania dyr. Jankowskiego jest zła jakość prac budowlanych. Potwierdza to jedynie reguła, że gdzie kucharek sześć... W przypadku chłodni kucharkami okazało się kilkanaście przedsiębiorstw wykonawczych, które pozostawiły po sobie „pamiątki” w postaci ponad 600 wad i usterek. Po dziś dzień najszkaradniejsze gromy (i kary umowne — na razie około 9 mln zł) zbiera Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Skutek więc jest taki, że błądy w sztuce popełnione w komorach chłodniczych są praktycznie nie do odrobienia. Gdzie indziej, np. na rampach i w halach produkcyjnych, na przejściach i drogach transportu wewnętrznego, posadzki trzeba systematycznie wymieniać, co przy produkcji wyrobów spożywczych jest utrudnieniem ogromnym.

COŚ JAKBY START

W maju 1978 r. chłodnia rozpoczęła działalność. Odbyło się to bez fanfary i większego rozgłosu, bo właśnie nie było się czym chwalić. Nie dość, że z kilkumiesięcznym opóźnieniem, to jeszcze z taśm, miast owoców i garmażerki, spływały tylko frytki. Do końca grudnia wyprodukowano ich prawie 4 tys. ton. I to byłoby do oficjalnego protokołu. Natomiast do prywatnego można by jeszcze dopisać, że wtedy, w 1978 roku, wszystkie oddziały podjęły produkcję, lecz nie w oparciu o kompletne wyposażenie w maszyny i urządzenia.

I datęgo np. kulinarkę urzędowo przekazano rok temu, w czerwcu 1979 r., nie mogąc doczekać się potrzebnych maszyn.

Szybkie opanowanie linii frytek oraz przedterminowe osiągnięcie zakładanych wielkości doprowadziły do przepełnienia magazynów. Taki obrót sprawy skomplikował sytuację w zbycie, gdyż nikt nie kupił się do przejęcia dodatkowych partii frytek — 22 zł za kilogram.

— Przed tonami poszukiwanego wyrobu — twierdzi dyr. Jankowski — rysowała się smutna perspektywa. Zamierzając upchać je gdziekolwiek, kierownictwo chłodni, zdecydowało się na „ekspert ewidentnie nadwyrżki towaru”. W II półroczu ubr. 1300 ton frytek ze zbiorów ziemniaka z 1978 r. zwożęderwała na radzieckie niemieckie stoły. Zakład odnotował pierwszy sukces na rynkach zagranicznych i 26 mln zł, jakie z tego tytułu otrzymał. Dyrekcja musiała się zadowolić, delikatnie to uokreślając, reprimendą za samowolne podejmowanie decyzji.

Postawionemu post factum Zjednoczeniu Przemysłu Chłodniczego nie pozostaje innego, jak tylko przyznać chłodni uprawnienia eksportowe. Uczyniono to 17 grudnia 1979 r., stwierdzając tym samym przygotowanie zakładu pod względem organizacyjnym, technicznym i jakościowym o-



Jak dotąd pięta achillesowa zakładu są mrożone owoce. Kierownictwo w Białymostku i Elku wyrażają nadzieję, że jest to chwilowa niedyspozycja. Na zdjęciu: Elżbieta Łobacz segreguje surowiec przed zapakowaniem.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

ferowanych wyrobów kulinarnych.

SZANSA W EKSPORCIE

W intensyfikacji eksportu widzi się szansę wyjścia na prostą naszej gospodarki. Tak samo rozumuje dyr. Jankowski, który uważa, iż przyszłość chłodni to zagraniczni odbiorcy, zwłaszcza placący w twardą walutę. Stąd też sądzi on, że realne są możliwości wyeksportowania połowy produkcji na inne rynki. Może uda się to w tym roku. Jeśli nie, to na pewno w następnym.

Pierwsze wejścia, dobre wejścia, dopowiedzmy, chłodnia ma za sobą. Trend ten będzie utrzymywany. W maju br. wysłało wstępna partię frytek do RFN — 20 ton. Wcześniej — transport garmażerki do Włoch. W przywołaniu jest także partia mięsa wołowego (375 ton), także do Włoch, czegoż wszak nie było w planie.

Mgr. Mikołaj Dziennik, dyrektor Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Białymostku, któremu podlega chłodnia elcka, uważa jednak, iż „ekspert frytek do ZSRZ angażuje dużo robocizny na przesortowanie ich (kontrola jakościowa) oraz konieczność przepakowywania z pojemników zbiorczych do jednostkowych. Plan tysiąca ton frytek na br. prowadzi do zaangażowania robocizny, którą można by było wyprodukować około tys. ton frytek i 400 ton wyrobów kulinarnych”.

Zrozumiała troska o konsumenta złotychkowanego jest mocno zaakcentowana w wypowiedzi. Należałoby nawet zap...

gdyż chłodnia, chcąc zapewnić sobie rocznie 7 tys. ton wysoko jakościowego surowca, musi płacić o blisko 100 zł więcej za kwintal, aniżeli o-feruje skup.

Sprawa kolejna to warzywa i owoce. Z warzywami w zasadzie problemu nie ma, gdyż te ilości, jakie są niezbędne jako przyprawy do garmażerki, dostarcza spółdzielnia ogrodnicza.

Gorzej natomiast jest z owocami jagodowymi. Bilans surowcowy potrzeb chłodni spożywczo w układzie starego województwa, jeszcze w 1974 r. i pokrywał on — teoretycznie — potrzeby zakładu. Jednakże z umów zaczęły się nie wywiązywać spółdzielczości i indywidualni dostawcy. Pozostały — skromne pod względem planów — własne bazy. Dzisiaj skutek jest taki, że chłodnia nie ma co mrozić, gdyż gros surowca kieruje się do sieniactwskiego „Hortexu”.

— Wobec tego — sądzi dyr. Jankowski — najstuszejmym rozwiązaniem jest przestawienie się na pomidory, ogórki, sliwy. Kłopot tylko w tym, że i ich uprawy nie mają w Suwalskiem tradycji. To jedno. Po wtóre widać się to z podjęciem pertraktacji kontraktacyjnych, co akurat nie jest mocną stroną zakładu.

Nie ma też co wiązać nadziei ze spółdzielczością, która ma swoje przetwórnictwo i obowiązek zaopatrywania detalu. Natomiast indywidualni producenci i zespoły rolników mają — z racji wyższego popytu nad podażą — zagwarantowany zbył na każdą ilość zielonych witamin.

W konsekwencji do tegorocznej produkcji w elckiej chłodni brakuje 2 tys. ton owoców.

W. Dziennik z Białostockiego PPHC jest optymistą i twierdzi, że przyszłościowy problem będzie rozwiązany. Z myślą o zakładzie nawiązano umowy z producentami w gminach województwa sąsiednich, położonych także w rejonie Jaswił, Goniadza, Sidry, Nowego Dworu i Kuźnicy.

POWINNO BYĆ INACZEJ

Podjęcie decyzji o budowie chłodni w Elku, Opolu i Grudziądzu oczekiwano, że w planowanym terminie mrozonkami wypełnią się sklepowe lada. Tak jednak się nie stało. Przyczyną warunkujące działalność przetwórnictwa w Elku przedstawiam w artykule. Są one złożone i leżą tak po stronie zakładu, jak i poza nim.

Tegoroczne zadania całego przedsiębiorstwa — 13 tys. ton — wynoszą tyle, ile powinien wyprodukować tylko zakład w Elku. To znowu jest kolejnym potwierdzeniem trudności z jakimi nie może poradzić sobie nie tylko elcka chłodnia, lecz cały przemysł przetwórczy w kraju. W konsekwencji poprawa ilościowa i asortymentowa w dalszym ciągu pozostają w sferze deklaracji, domniemywa i szukania środków zaradczych, które się nie sprawdzają. W konsekwencji cierpi na tym konsument, gospodarka i eksport.

ANDRZEJ GAWECKI

Śladem naszych publikacji

Kiedy odpowiedzialność drzemie...

W MARCU br. zajęliśmy się w dwóch kolejnych publikacjach sprawą rolnika ze wsi Zielonki Ostrów, który zmuszony został — w rezultacie pomyłki księgowego BGZ — do dwukrotnego zapłaty za to samo. Pismo z Banku Gospodarki Żywnościowej, Oddział Wojewódzki w Olsztynie, informuje o finale sporu. Drukujemy najistotniejsze fragmenty tego listu:

— Odpowiadając na Wasze pismo skierowane do n/Wydziału Kredytów w Ketrzynie uprzejmie informujemy, że sprawa poruszona w publikacjach „Gazety Współczesnej” była przedmiotem kontroli ze strony n/Oddziału przeprowadzonej w dniu 14 kwietnia br.

Przeprowadzona kontrola oraz wyjaśnienia uzyskane drogą telefoniczną w Nadleśnictwie Srokowo pozwoliły na szersze naświetlenie okoliczności towarzyszących sprawie (...).

Pomyłka banku, przy bliżej postawie tego klientowi a w pewnym stopniu także rolnika spowodowały następstwa w postaci egzekucji należności i związanych z tym kosztów. Z wyjaśnieniem Nadleśnictwa Srokowa wynika, że niezwłocznie po otrzymaniu wyciągu z banku w dniu 26.02.80 r. przesłano pocztą na adres Cz. Gruszyńska

OD REDAKCJI:

Merza nam się czasy, kiedy urządzają nekrologi obywatela ochota przyznania się do pomyłki, która i w najlepszym domu może się przecież zdarzyć. Ale dopódy, dopóki odpowiedzialność budzi trzeba interwencję z zewnątrz, akcje takie będziemy podejmować. Oczywiście ze wskazaniem na osobę, która owa nieformalna sytuacja spowodowała.

Dyrektorowi Tomaszowi Frackowiakowi z Olsztyna dziękujemy za rzeczowe i satysfakcjonujące zainteresowanie rolnika. Załatwienie sprawy. (Jr)

MIECZYSLAW CHAJA

Chwila ciepła serdecznego

— Któregoś lipcowego dnia 1945 roku Edwarda Orłowska zawiadomiła mnie o zebraniu u wojewody. Przyszła Wanda Dybowska, żona ówczesnego wojewody, dziennikarka Rasińska, Eugenia Krassowska, Orłowska mówiła mi: — Pani Wando, tworzymy Ligę Kobiet, polegać to ma na tym... Zresztą sama nazwa wskazuje. Sztachelska już w Warszawie założyła tę organizację, teraz kolej na Białystok. Pani niech obejmie przewodnictwo Zarządu Wojewódzkiego.

Od pracy się nie uchylałam, chociaż wtedy przyjęcie na siebie każdego obowiązku społecznego równało się zagrożeniu życia. Zaczęłam więc Ligę organizować. Wystosowałam apel: niech przychodzą do nas wszyscy, którzy mają biedę i kłopoty. No i przychodziły kobiety z dziećmi ze spacyfikowanych wsi, uciekinierki z getta, które kryły się w ruinach, ludzie bezdomni, głodni, chorzy i w łachmanach. Trzeba było natychmiast działać, spieszyć z pomocą.

Jak pomóc, bochenek chleba, po który wyciągały się każdego dnia ręce głodnych, nie rozwiązywał przecież sprawy. Potrzebna była praca. Przy Sienkiewicza odkryłam bezpański dom, zajęłam go na szwalnię. Poszłam do fabryki pluszu, już wtedy była czynna. Mówię: dajcie resztki. Dał. W szwalni, której kierowniczką została Krystyna Szalkowska, kobiety robiły zabawki z pluszu, kapelusze i szczy. Wisiąco ogłoszenie „Przyjmujemy zamówienia”.

Po pewnym czasie postanowiliśmy zorganizować wystawę prac, odbyła się w Teatrze im. Aleksandra Węgierki w holi na parterze. Poszłam na jej otwarcie i to chyba uratowało mi życie. Przyszli w tym czasie do mojego domu, przewrócili mieszkanie do góry nogami, nastroili gościa. Do kartek „zginiesz dzisiaj o trzeciej”, przeplanych do drzwi, do telefonów „nie doczekasz jutra”, byłam już przyzwyczajona.

Naszą pracę zainteresował się przedwojenny właściciel fabryki zabawek: przynosił, prosił o pozwolenie jej otwarcia. O, nie, mówię, fabryka nie będzie już pańska, ale kierownikami naszego zakładu może pan zostać. Pod warunkiem, że będą pracować w nim same kobiety. I tak otworzyliśmy na Mazowieckiej fabrykę.

Czy pani wie, że już wtedy w Białymstoku działała pierwsza w Polsce bezpłatna poradnia dla kobiet? Jakże ona była potrzebna, tyle było spraw nie uregulowanych, małżeńskich, spadkowych, tyle poszukiwań osób zaginionych. Powstała ta poradnia wcześniej niż sądy, a mieściła się na rogu Warszawskiej i Elektrycznej, w budynku w podwórzu. Pamiętam zawsze zapachy korytarzy na pierwszym piętrze, pełen ludzi. Ale nierzadko u nas w domu było tak samo.

Liga Kobiet zajmowała się w tym pierwszym okresie sprawami wielkimi i codziennymi. Były zebrania i sprawozdania, kursy nauki zawodu, gotowania i szycia. Uczestniczyliśmy w referendum, wyborach i reformie rolnej. Właśnie wtedy, za taką działalność, zamordowano w Czeremsku kobietę, matkę dwojga dzieci.

Przebieg czterech lat przekazałam przewodnictwo Ligi Kobiet dr Szaykowskiemu. Gdy wyjechał z Białego Stoku, zupełnie odeszłam od ligi. Ale zawsze, ilekroć czytałam lub słyszałam to słowo,

Dla macierzyństwa zrezygnowała z pracy zawodowej. Powróciła do niej, ale do adwokatury, już jako matka trzech synów.

Podejmowała się prowadzenia spraw różnych, ale najchętniej tych, gdy trzeba komuś pomóc, a sytuacja wydaje się beznadziejna. Wiele porad udzieliła bezpłatnie, szczególnie



Dzieciom i wnukom przekazuje swoje pasje, myśli, spostrzeżenia.

Fot. Z. Lenkiewicz

czułam sekundę ciepła pod sercem.

Wiele jest takich wspomnień, które wywołują u Wandy Wenclik sekundę ciepła pod sercem. Białystok... Niewodnica... Cała fala ciepła zalewała jej serce, gdy mówi o wnukach. Ale są i bolesne skurcze. Strata dwojga dzieci, rodziców.

Swoje miejsce pracy widziała zawsze w sądzie. Gdy wybuchła wojna, brakowało jej trzech miesięcy do ukończenia aplikacji w sądzie apelacyjnym w Warszawie. W czasie okupacji pracowała w Zarządzie Miejskim, w Wydziale Aproprowizacyjnym dla ludności polskiej. Współpracowała z AK, została arestowana, siedziała w więzieniu. Wypuścili ją „na przynętę”, zabrali więc matkę i młodszą siostrę, uciekli z Białegostoku. Ukrywały się w łamie w Dobryniowie.

Po wojnie wyszła za mąż. Witold Wenclik był pierwszym prezydentem miasta Białegostoku. Ona została naczelnikiem Wydziału Przewodniczącego Magistratu. Ale jak tylko powołano sąd w Białymstoku, podjęła nie do końca aplikację, pełniąc jednocześnie obowiązki radcy prawnego w Magistracie i ucząc prawa karnego milicjantów.

Zdała egzamin sędziowski jako pierwsza kobieta w województwie. Została sędzią grodzką. W pewnym okresie pełniła też obowiązki sędziego śledczego. Była to praca, prawdę mówiąc, nie na siły kobiety. Morderstwa, obdukcje i sekcje zmuszały do licznych wyjazdów w teren, zawsze pod groźbą napadu. Do tego dochodziła działalność społeczna. Okres pracy nie słyszenia ciekaw, ale wyczerpujący bez reszty.

gólnie w tym pierwszym okresie, gdy po powrocie do Białegostoku rozpoczęła praktykę adwokacką, a wiele osób pamiętało ją z działalności w Lidze Kobiet.

Wybierała też zawsze sprawy wymagające odwagi. I tak jest do dziś, bo chociaż przeszedła już na emeryturę, trochę jeszcze pracuje w zespole adwokackim.

— Z miłości do Białegostoku siedzę tutaj i nie wyobrażam sobie życia poza tym miastem. Chociaż w czasach uniwersyteckich marzyłam oczywiście o Warszawie. Gdy wybuchła wojna, przez Brześć, Kowel, Łuck, Równo, szłam do domu.

Znam to swoje miasto dobrze, nie tylko dlatego, że tu się urodziłam i mieszkam tyle lat. Wiele opowiadał mi o nim ojciec i dziadek oraz mama, a ja z tych opowieści robiłam notatki. Jeszcze jak najmłodszy syn Jerzy, chodził do liceum przy Narwskiej, zapraszałam mnie często na spotkania z młodzieżą i opowiadałam, jaki ten Białystok był dawniej.

A wie Pani, jak wyglądała kiedyś ulica Antonikowska? To była grobla, a za nią stała fabryka włókiennicza Niemca o nazwisku Komychau, który przybył do Białegostoku, wioząc swój dobytek na pojazdach ciągniętych przez psy. Po prawej stronie grobli, aż do lasu zwanego rządowym, ciągnęło się rozlewką wiozą groble zalewająca woda, tak że robotnicy do fabryki przepawali się bałkami.

U fabrykanta, mój dziadek, Józef Izele, szukał pracy, gdy zbankrutowała fabryka generała Łyszczyńskiego w Topolach koło Niewodnicy. A w ogóle to protoplastą rodu w

Polsce był mój pradziad, także Józef, który poznał się w wojsku z Michałowskim z Michałowa i przyjechał pracować do jego fabryki włókienniczej. Potem był rok 1863, obaj walczyli w powstaniu, ranny pradziad chował się po bagnach, a Michałowski wywieziono na Sybir. Po tych wypadkach rodzina Izele przeprowadziła się z Michałowa do Topol. Po fabryce, która stała nad rzeczką Zalesianka, dziś już nie ma ani śladu.

O Topolach, gdzie kwitną bzy, a słowiki śpiewają tak, jak nigdzie na całym świecie, wiele mi opowiadali i dziadek i ojciec, który się tam urodził, jako siódmy wśród jedenaścioro rodzeństwa. Może właśnie z tych opowieści zrodziła się moja miłość do Niewodnicy? Kupiliśmy tam działkę i gdy wyburzono nasz dom na Owsianej, wybudowaliśmy na niej zwykły, chiński dom.

Zwyczaj pisania pamiętnika dzieciom zapoczątkowała jej matka. Ona go przejęła, a także pasję zbierania pamiętników. Najstarszemu, Jankowi, dziś inżynierowi mechanikowi, prowadziła najbardziej dokładny pamiętnik, dzień po dniu. Tak dokładny, że żona Janka porównywała potem rozwój pierwotnego z tym, co było zanotowane o ojcu. Sredni, Paweł, inżynier budowlany, wnoszący akurat osiedle mieszkaniowe na Białostocku i najmłodszy, Jerzy, absolwent wydziału prawa administracyjnego, mają już pamiętniki bardziej skąpe. Wszystkim oddawała te zapiski, gdy zenili się.

Teraz prowadzi notatki wnukom. Ma ich sześcioro. Ale pamiętnik Marcina, gdy ten skończył pięć lat, oddała matce: niech ona go już kontynuuje.

Taki pamiętnik wygląda trochę inaczej, niż pensjonarski sztabuch. Zwykła, szara tektura teczka, z napisem Gabrynia i Karola Wenclikówny, albo Mateuszek i Tomek Wenclik. Wewnątrz strony zapisane odręcznie i na maszynie. Kartki z kalendarza z datą urodzin dziecka. Tasienki identyfikacyjne, zakładane noworodkowi w klinice. Depesze gratulacyjne do rodziców. Horoskop galijski: Mateuszek, orzech jest Twoim drzewem... A potem informacje o domu, rodzinie, o świecie. Czasem pisane przez kaskę, przeznaczone dla wszystkich wnuków. Z podróży, a zwiędzia sporo krajów, pisała prawdziwe księgi.

Znajduje na wszystko czas. Wyznaje zasady i uczyła tego dzieci: wrogom człowieka są złości. Nie dopuszcza do nich. Gdy pierworodny Janek był mały, siadała przy jego łóżeczku i pisała uzasadnienie wyroku. Ale obok leżał pamiętnik dziecka i zaczęły obrazki oraz pedzle i farby. Po trafiało robić trzy rzeczy na raz.

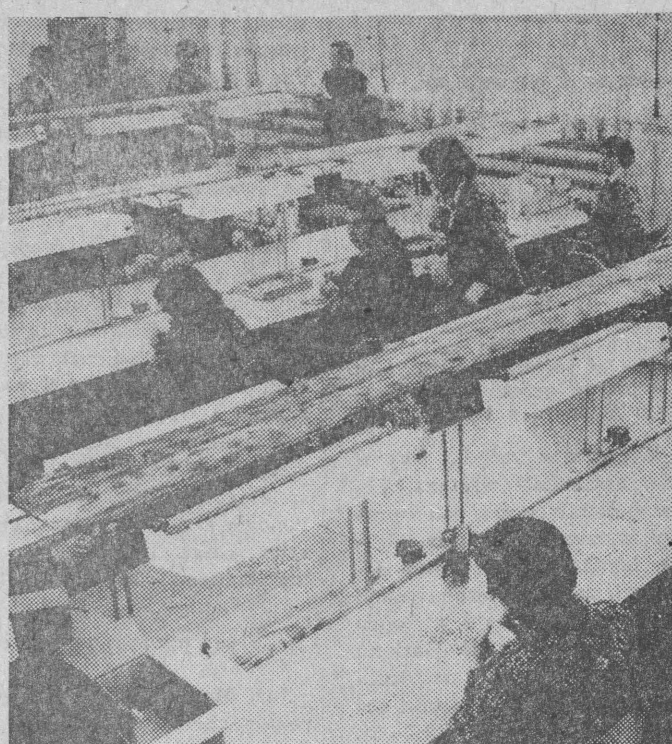
Malarstwo nie rzuciła do dziś, to jej wielka pasja. Na prawo poszła na wyrażne życzenie rodziców, usiłując początkowo pogodzić ze studium z wykładami na Akademii Sztuk Pięknych. Ale tak naprawdę tylko w wakacje mogła rysować i malować o woli. Ma wiele tek wakacyjnych rysunków. Najbardziej interesuje ją portret, a na każdym pejzażu musi być człowiek.

Dzieciom i wnukom przekazuje swoje pasje, myśli, spostrzeżenia. Może im się to kiedyś przydać? Może skorzystają z doświadczenia babki? Na wszelki wypadek dobrze dać człowiekowi płaszczyznę nieprzemakalną, bo nie wiadomo, jaka będzie pogoda. A o pisaniu mówi jeszcze, że jak się ma dzieci, to by się chciało w pewnym momencie całe życie dla nich zatrzymać.

ANIELA ŁABANOW



W prezentowanym na zdjęciu pistolecie-zabawce tradycyjną kulę zastępuje promień świetlny.



Na razie w Zakładzie Produkcji Zabawek w Clechanowcu, główną pozycją asortymentową są... filtry radiowe.

Wiosennie i kulturalnie

Od szóstku lat, w kwietniu i maju, w stałym cjonarnym Ochotniczych Hufcach Pracy odbywają się eliminacje Ogólnopolskiej Wiosny Kulturalnej. Mają one charakter przeglądu dorobku amatorskiego ruchu artystycznego junaków, a ich głównym zadaniem jest inspirowanie tej grupy młodzieży do czynnego uczestnictwa w kulturze, co nie jest sprawą wcale łatwą.

Spośród licznych form amatorskiego ruchu kulturalnego największą popularnością cieszą się w tym środowisku: fotografia, malarstwo i rzeźba, muzykowanie w zespołach instrumentalnych i wokalnych, recytacje oraz małe formy teatralne.

W bieżącym roku centralny finał Wiosny Kulturalnej odbędzie się w Olsztynie. Poprzedziły go eliminacje zbiorowe. Gospodarzem jednej z nich było Giżycko. W miejscowym Miejskim Domu

Kultury spotkało się ponad 100 laureatów dziewięciu wojewódzkich przeglądów z północnych i wschodnich rejonów naszego kraju.

Spotkanie trwało dwa dni. Pierwszy miał charakter warsztatów twórczych, w trakcie których uczestnicy wymieniali między sobą doświadczenia, korzystali z instruktaży fachowców, dyskutowali na temat działalności kulturalnej prowadzonej w OHP. Drugiego dnia natomiast ogłoszono wyniki poszczególnych konkurencji.

Dobrze wypadli w przeglądzie reprezentanci hufców działających na terenie województwa: białostockiego i suwalskiego oraz chełmskiego, lubelskiego i zamajskiego. Wśród zespołów wokalnych na przykład wyróżniono zespoły OHP 39-5 z Augustowa i 2-7 z Białegostoku. Zwyciężył zespół OHP 21-8 z Lublina. W konkursie recytatorskim zwyciężył

Eugeniusz Radaszkiewicz z hufca w Augustowie, a w konkursie śpiewu Mirosław Mróz z 2-7 w Białymstoku. Również dwa pierwsze miejsca w konkursie na najlepszy plakat przypadły w udziale reprezentantom naszego regionu. Zwyciężył Mieczysław Kościuszko — OHP 39-6 w Suwałkach przed Henrykiem Słuszyńskim — OHP 2-9 w Białymstoku.

Dobrze zaprezentowali się junacy z Olecka, zwyciężając w konkursie teatralnym i zajmując drugie miejsce w konkursie fotograficznym, który wygrał Krzysztof Zymkowski z Giżycka. Podobnie było w konkursie tanecznym oraz w konkursie rzeźby. W sumie 6 zespołów i 16 twórców indywidualnych zakwalifikowano do udziału w ogólnopolskim finale w Olsztynie.

W trakcie przeglądu w Giżycku okazało się, że w

dzielnicy Zabawkarskiej jeszcze w roku ubiegłym, ale w tym stanie surowym. Trzeba więc było własnymi siłami pracowników nowej jednostki wykonać wszystkie prace wykończeniowe. Nie udało się natomiast w tym samym terminie sprowadzić maszyn i urządzeń specjalistycznych do produkcji zabawek. Stąd — gospodarska decyzja o podjęciu na pewien okres produkcji innych wyrobów. Prócz dodatkowych efektów ekonomicznych uzyskanych dzięki temu, okres ten został wykorzystany także jako szansa na lepsze, bardziej wszechstronne przeszkolenie nowo zatrudnionych pracowników.

Stawiane im już w najbliższej przyszłości wymagania będą bowiem bardzo wysokie, gdyż Zakład w Clechanowcu, jako pierwszy w kraju, specjalizować się będzie wyłącznie w produkcji zabawek opartych o najnowsze zdobycze nauki i techniki — zabawek elektronicznych. Są one przeznaczane dla osób od 6-let do 100 lat! Jeszcze w połowie maja rozpoczęło się tu m. in. produkcję pistoletu — minilasa. Przygotowana na najbliższe targi jesienne oferta, zawierająca także inne rozwiązania jak np. bączek grający, pojazd elektryczny, którego tor można wyznaczać kolorami, „radioskładak” tj. radio w elementach do montażu, które produkować się będzie w kilku wersjach. Będzie to m. in. miniradio, radio-stereo ze wzmacniaczem, dające się wykorzystywać również do nagłośniania gitar elektrycznych. Generalnym założeniem producenta jest to, by zakupiona zabawka służyła nie tylko do zabawy, ale umożliwiała i pobudzała zainteresowania takimi dziedzinami fizyki i techniki.

Przewidując ogromny popyt na tego rodzaju zabawki, już dziś myśli się o dalszej rozbudowie Zakładu w Clechanowcu. Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa nowej hali produkcyjnej, a w kolejnych latach wybudowane zostaną jeszcze trzy. Przewiduje się, że po zrealizowaniu planu rozbudowy Zakładu, będzie tu pracować około 700 osób, natomiast do końca br. zatrudnienie ma osiągnąć 400 osób. Stale dopływ kwalifikowanej kadry zapewni utworzenie od września br., przy Zasadniczej Szkole Zawodowej w Clechanowcu kierunku o specjalności elektronicznej. (NOM)

Fot. Gabor Lotniewicz

c.d. ze str. 1

pieski, kotki, cała kolekcja koni, motocyklisty na trójkołowym motocyklu, żołnierze, pistolet, dwa podgląd. Te i inne czynności przy malcu powodują całą gamę uczuć: to smieszna, to denerwująca a czasem człowiek po prostu nudzi się i... rozmyśla. Wydało się, że z mną to chyba było o wiele mniej kłopotu. Wtedy, gdy byłem w wieku Wojtka — aż po dojrzałe lata nie było tych różnych rzeczy, które są teraz w każdej prawie chińskiej chacie, o których nikt z dorosłych ludzi na wsi nawet nie marzył — a i wyobrazić sobie też nie potrafił, że takie coś może być.

Chata jest ta sama — pobudowana w 1920 roku. W dobrym jeszcze stanie — okna dość duże. Daliśmy grube płyty wewnątrz, na zewnątrz szalunek z desek, pomalowane na sufit ocieplany płytą gumoleum na deskach podłogi. Było przyciśnięte, ale powiększyliśmy mieszkanie, dobudowaliśmy dwa pokoje, gdy przybył nam zięć, a potem — wnuk. W czasach mego dzieciństwa ogromna część tego pokoju zajmował bardzo duży piec chlebowy. Na co dzień mieszkanie oświetlało się „gazówką” — tj. takim kagan-

kiem bez szkła, coś w rodzaju kalamazara z knotem i kołozkiem do pokręcania tegoż knotu. To „oświetlenie” było ustawione na przemysłowo zrobionym domowym sposobem stojaku, naokoło którego były w zimowe wieczory ustawiane kołowroty mamy i babki. Początkowo „gazówka” falowała, aż w gardle drapało i zajmowała nam z furcaczami kołowrotykami a przed wiosną też i z krosnami, centralne miejsce izby. Gdzie to było miejsce na zabawki? Toteż na tym piecu nudziłem się setnie, wcześniej też zainteresowało mnie słowo drukowane, a to dlatego, że babcia (w okularach) stała ciekawą grą, przemyślaną przez brata — księdza na adres babci. Była tam „Gazeta Świętaczna” z Warszawy oraz „Przyjaźniacy Ludu” i „Zorza” z Wilna. Interesowały mnie te babine czytania, oczekiwałem tylko, kiedy pójdę do szkoły. W szkole nic nie było poza paniami nauczycielkami, lekcyjami i nauką — zamieniałem się cały w słuch. Nauczyciele wzdychali — o gdyby więcej takich uczniów. Wracalem ze szkoły do domu, pomagałem rodzicom przy obrządku, odrabiałem lekcje, a zimą zdejnowałem z nóg tak cenne wtedy buty, wieszalem je po dokładnym wytarciu z błota, na gwoździu pod sufitem i czytałem „Czterdziestą mil podmorskiej podróży”,

„Dzieci kapitana Granta” i wiele innych przygód ze szkolnej biblioteki oraz babine gazety. Było tam wiele o tym, dlaczego nie jest realizowana reforma rolna i gdy powstanie w wyniku tejże reformy wiele nowych gospodarstw rolnych — trzeba będzie wyprodukować bardzo wiele plugów, bron, różnego sprzętu a przemysł polski nie jest w stanie dokonać tego.

Właśnie w tym czasie wydarzyła mi się pewna przygoda: matka wysłała mnie do kościoła na czczo — do obrządku religijnego wraz z całą moją klasą. Nie dostałem do kieszeni ani grosza, bo pieniądze w chacie nie było. Po wyjściu z kościoła matka dała mi suchy ser i chleb. Byłem głodny — zjadłem to z apetytem, a wtedy matka mózra mi głośno, znowu pacierz za ciotkę Arcuchównę, bo to był jej ser. Jakżeż to usłyszał, chciałem pod ziemię się zapasać, poczułem się jak dziad, pacierze klepie. Za kawalek chleba. Opłata za szkolną wyprawę do Grodna miała kosztować 2 złote. Nie pojechałem, bo brak pieniędzy. Bardzo rozpaczale z tego powodu. Po wycieczce — następnego dnia — pisałem klasówkę na temat naszego pobytu w Grodnie. W parę dni później w klasie była wizyta inspektora szkolnego.

Podszedł do mojej ławki, obejrzał moje wypracowanie na temat wycieczki do Grodna i powiedział do pani nauczycielki: jeżeli on nie był w Grodnie, to jest to bardzo dziwne, dlaczego swój poemat tamże tak ładnie opisał. Piszę brzydko, ale bez bzdur. To był ostatni rok przed wojną.

W Polsce Ludowej starałem się być użytecznym, tu w wsi. O niezapomniane lata pięćdziesiąt! W radio bez przerwy „Tysiąc rąk, miliony rąk” a ja marzyłem o tym, żeby tak chociaż parę setek rąk pozyskać dla postępu w rolnictwie.

Pamiętam pierwsze szkolne rolnicze, które prowadziłem w swojej rodzinnej wsi, już jako agronom rejonowy PZKR, o egzaminie maturalnym Zaocznego Technikum Rolniczego w Białymstoku, który odbył się w listopadzie 1936 roku. Tak się martwiłem o to, czy chociaż przyjdą ludzie i czy zechcą mnie słuchać. Nadszpedzanie wiele przybyło i słuchali z zainteresowaniem. Następnie szkolenie w Boguszu. Tam pojechałem już bardziej pewny siebie — po sukcesie w Kamionce Starej. Zaraz na początek przewarł mi podpyty rolnik: „ładnie gadaś agronom, ale czy głośno trząś potrafi”. A sołtyś z Bogusza jak nie

krzyknął: cicho bądź ty durni, agronom więcej gnoju potrafi, niż tybie się przyśniło. Ze zdziwieniem zauważyłem, że po tej wypowiedzi sołtyś słuchano mnie jakby z większym respektem. Rejon był bardzo duży, trzy gromadzie rady, Kamionka Stara, Janowiczyna i Rozodranka. Pierwszy motocykl WFM na talon. Pierwsze agregaty omlotowe zakupione dla kolekcji rolniczych i pierwsze niepowodzenia. We wsi Pawełki pięciu członków zarządu kółka zakupiło agregat na pyłając ogólnym zebraniu o zgodzie. Mnie oszukali twierdząc, że takie zebranie przeprowadzi bez mego udziału, bo im zależało na czasie. We wsi zawróża — większość członków chciała kółko rolnicze rozwiązać. Zebranie sprawozdawcze kilka razy nie doszło do skutku. Prezes Dąbek upominał się u mnie o protokół zebrania kilkakrotnie, aż mu wreszcie mówię: panie prezesie, załatwimy tę sprawę, jeżeli pan będzie na zebraniu. Prezes dał się „nabrać” i był ze mną w tej wsi kilka razy na zebraniach — aż się ludzie pogodzili. Innym razem we trzech pomagaliśmy Pawłowskiemu w Stodolnych robić kiszonkę z koniczyn. Prezes — inż. Henryk Dąbek, robił rozczyn z gorącej wody i śrutu żytniej, Władysław Tomczon — szef służby rolnej PZKR — grabił koniczynę a

ja pomagałem przy wózce i udeptywaniu. I w końcu okazało się, że to ja „wpadłem” w robotę jeszcze bardziej pod wpływem prezesa Dąbka. Był taki prosty, bezpretensjonalny, że to udzielało się innym. Wtedy wydawało mi się, że świat jest pełen takich Dąbków i że to jest właściwość ustroju socjalistycznego. I tak wdrożeniem od wsi do wsi, z podwórka do podwórka, z zebrania na zebranie.

miejsu okazało się, że zebrania nie będzie, ponieważ prezes kółka gdzieś tam musiał wyjechać. Trzeba było wracać do domu, a tu nie ma czym. Ostatni PKS wyjechał już, a pieszko 10 km po oblodzonej szosie to też niełatwo.

Patrzę ja-ć, a tu przed barrem w Szudziałowie stoi samochód osobowy. Otwieram drzwi samochodu i pytam, czy nie podwieźliby mnie do

bijając sobie guza. Przenosiłem i na drugi dzień PKS-em do domu wróciłem. Opowiedziałem o tym jednemu z kolegów, a ten wyjaśnił mi, że pan wiceprzewodniczący kilka już razy po planem wywołał awanturę i dopuszczał się rękoczynów w gospodzie sokółskiej.

Od tej pory pan wiceprzewodniczący zaczął pilnie szukać usterek w mojej pracy.

Nie zastaniać

Po jakimś czasie prezes Dąbek wyjechał do pracy w CZKR w Warszawie, a służba rolna z PZKR przeszła do rąk narodowych. I tutaj w 1969 r. zdarzyła mi się przygoda, która mocno zachwiała moje przekonanie o „świecie pełnym Dąbków”. Otóż prosił mnie praktykant, odbywający swą praktykę u mnie, abym był na tym pierwszym zebraniu kółka rolniczego w Szudziałowie, gdzie on miał już samodzielnie pracować. Chętnie zgodziłem się na to. Przybyłem do Szudziałowa PKS-em. Na

Kamionki. W samochodzie siedział kierownik i zastępca przewodniczącego PRN. Jak tylko mnie zobaczył — od razu kapelusze sobie na twarz naciągnął — abym go nie poznał i wrzeszczył, że mnie nie mogą zabrać, ruga kierowcę, czemu nie jedzie. Ten rusza a ja nie zdążyłem odejść od samochodu, bo poślizgnął się i padając odruchowo chwycił mnie za białonik. Samochód zaczął wraz z mną buksować po lodzie. Wreszcie jakoś tam oderwałem się od tej maszyny, poślizgnąłem się i upadłem głową na lód, na-

Na każdej odprawie w powiecie byłem prezesem oddziału zniewazy. I wcale nie o to chodziło, że byłem w niela-sce, ale o to, że walił mój system Dąbków, moje dobre mniemanie o władzy i przełożonych. Nie wiem, co bym dał, aby pozostało po staremu, ale niestety straciłem dla pa-ni wiceprzewodniczącego swój cały szacunek. Potem znowu wróciłem do kółek, a konkretnie do SKR Sokółka, jako brygadziśta i pracownik fizyczny. Nie przejmowałem się tym. Będąc na etacie agronoma także pomagałem

„Pomawiam”

Reformy rok drugi

dia nauczycieli prowadzących zajęcia z dziećmi opóźnionymi w nauce i mającymi trudności z przyswajaniem materiału. Nie zbadano jeszcze przyczyn tego zjawiska, ale faktem jest, że liczba dzieci z tego rodzaju defektywności. Szkół specjalnych jest mało, ich tworzenie trwa natomiast, a czas nagli. Trzeba stworzyć zespoły i w tym celu potrzebni są nauczyciele. Każde z trzech kuratoriów, z którymi współpracujemy, zgłasza nam co roku po 40 kandydatów na takie kursy. Organizacja innych kursów wynika m.in. z nowych zadań, jakie wydane spełniać nauczycielom, przygotowujemy np. specjalistów do prowadzenia gimnastyki korekcyjnej, pilnie potrzebnej wobec rosnącej liczby dzieci z wadami budowy.

Zycie stawia przed nami co-
raz to nowe problemy do roz-
wiązania. Wytoniła się na
przykład potrzeba nadania
kwalifikacji nauczycielom za-
wodowym, zatrudnionym w szko-
łach zawodowych. Zgłosiło się
do nas 100 kandydatów na
odpowiedni kurs, więcej przy-
cznie nie mogliśmy. W latach
1981 i 1982 mamy obaj kur-
sy kwalifikacyjnymi instruk-
torów, uczących zawodu
zgodnie z zasadami zakłada-
nia.

• Mówiliśmy dotychczas o
podaniach z zakresu kształce-
nia, a IKNiBO zajmuje się
różnymi także badaniami róż-
nych zjawisk oświatowych.

Nauczanie nauczycieli

zasiu liceum pedagogiczne, a następnie studium nauczycielskie, które, jak pan być może pamięta, było początkowo tryzletnie. W sumie więc łącząc z rocznym kursem poprzedzającym egzamin kwalifikacyjny nauczyciele mieli 4 lata zajęć po liceum pedagogicznym — co nie jest bez znaczenia — no i oczywiście po wieloletniej praktyce zawodowej, czego już nie należy oczekiwać. W tym czasie, jak się zdaje, egzaminu nie było. Wprawdzie dobrze przygotowania do dalszej pracy. Ten kierunek działalności także już wygasła. W roku 1980/81 przekształmiliśmy jeszcze 140 nauczycieli nauczania początkowego.

— Czyżby z tego wynikało, że IKNiBO straci pole do działania?

Ten oryginalny żeton został wybity przez białostocki wodociąg specjalnie dla... dorozkaczy. Płaciłami takimi „monetami” za wodę wydawaną przez studzienki ustawione m. in. na Bojarach i na Siennym Rynku.

Ten oryginalny żeton został wybity przez białostocki wodociąg specjalnie dla... dorozkaczy. Płaciłami takimi „monetami” za wodę wydawaną przez studzienki ustawione m. in. na Bojarach i na Siennym Rynku.

PEJZAŻ w staroświecko solidnych ramach zdaje się nie mieć końca. Przestrzeń biegnie w głąb płótna od przedmiotów tak bliskich, jak liść krzewu, aż do mglistego horyzontu, który niczego nie zamyka. Nie skończony tunel w krajobrazie wypyniają wielkie

zieleni uwijają się figurki ludzi naczynym kolorowe mrówki pochłonięte swoimi sprawami. Wrażeniu nieskończonej przestrzeni towarzyszy uczucie zatrzymanego czasu. Pejzaż sprzed trzystu pięćdziesięciu lat zadziwia kosmologicznym wymiarem, przecuciem tego, co Pascal nazywa wiecznym milczeniem nieskończonych przestrzeni.

„Krajobraz z mylnem” Pietera Stevensa jest jednym z czterdziestu XVII-wiecznych pejzaży malarzy flamandzkich, eksponowanych aktualnie w białostockim Ratuzsiu na wystawie zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Pejzaże, malarstwo religijne i mitologiczne, portrety, sceny obyczajowe, tematyka naturalistyczna i martwa natura, składają się na prezentację „Złotego Wieku” Flamandów. Wprawdzie darmo by tu szukać dzieł i nazwisk najsłynniejszych z Rubensiem i van Dyckiem na czele, ale wystawa wiodła zaprzeczanie twierdzeniu, że w cieniu wielkich drzew nie nie rośnie. Tę-

co zebrano w białostockim Ratuszu być może nie jest na miarę Luwru, sporo tu płócien „ze szkół”, zdarzają się repliki, kopie, „mało znani bataliści”, jest syn Pietera Bruegla St. — Jan naśladowca, ale — właśnie kontakt z twórcami drugiego rzutu, malarzami nie tak często reprodukowanymi w albumach bywa niejednokrotnie — świetny

na, których tematem jest samo malarstwo. Jest to, dość w tamtych czasach popularne, a nawet schematyczne przedstawienie galerii z kolekcji obrazów oraz „Wizyta w pracowni malarza” — jeszcze jeden dowód na to, że malarstwo XVII wieku we Flandrii nie było tylko sprawą trzech ponad przeciętność utalentowanych malarzy, a jego rozwój znajdował oparcie w ogólnym zainteresowaniu sztuką całego społeczeństwa.

Wystawa ta jest również świetną ilustracją faktu, który historycy sztuki określają jako wyzwolenie się krajoznawstwa, motywów rodzajowych martwej natury, które nie muszą już być tylko dodatkiem do opowieści biblijnych, historycznych czy mitologicznych – stają się wartością samą w sobie, niezależną od takiej czy innej anegdoty. Aby malować drzewa, walczące psy lub chiopskie wesela malarz nie potrzebuje alibi w postaci bóstw i królów, bowiem dla przeciętnego Holendra najważniejszy był świat realny, który go otaczał, z którym stykał się na co, dzień jako amsterdamski kupiec, hodowca tulipanów lub po-
porobca podatkowy.

W cieniu Rubensa

Jest to przy tym sztuka na wskroś młleszczarska, bez jejzestawiać negatywnego zabarwienia, jakiebyśmy wywarzyli temu pojęciu. Posługuje się ona realizmem, który nie tylko wypulpuje z rzeczywistości wszystko to co duchowe, ale także stara się odnaleźć ten pierwiastek we wszystkim, co można zobaczyć. Stąd też biorą się kosmologiczne pejzaże i pajki mikroscenki, uduchowione twarze Apostołów i krzywe geby rozhalanych biesiadników. Jest to styl bujny, pełen ruchu i życia, a źródłem prawdy tegoż jest niemożliwa i niezachwiała rzeczywistość, w jakimkolwiek wymiarze, w jakimkolwiek kosmosie, o którym wymiarze kosmicznym życzę karczemnym — była mawiana. Patronuje tej sztuce Piotr Paweł Rubens, malarz najbardziej barokowy z barokowych.

ANDRZEJ KOZIARA

Rozmawiał:
RYSZARD KRAŚKO



400 lat Zamościa

Rozpoczęły się obchody 400-lecia Zamościa, który został w 1580 roku założony przez kanclerza Jana Zamojskiego. Miasto swój wspaniały, renesansowy Morando. To pod jego kierunkiem architektowi Bernardo zespół staromiejski, który w niezmienionym kształcie zachował się do dnia dzisiejszego.

Uptyw czasu i zmienne losy historii przyczyniły się do zniszczenia Starewki w Zamósćcu. Przed kilku laty stała się ona z tego powodu obiektem zainteresowania konseruatorów. Opracowany został plan rewaloryzacji miasta. W pierwszym rzędzie przystąpiono do przywracania dawnej świetności Rynekowi z Ratuszem, na którym mają się właśnie niebawem odbyć główne uroczystości związane z jubileuszem 400-lecia miasta, nazywanego często ze względu na swoją unikalną architekturę „Padwa Północy”.

Opracowanie — CAF

Opracowanie — CAF

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYSTOKU
TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — w sobotę — duża scena — „Dziękuję ci, mój kochany” — w niedzielę — „Wakacje smoka Bonawentury” — w sobotę 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235, 3237, 3239, 3241, 3243, 3245, 3247, 3249, 3251, 3253, 3255, 3257, 3259, 3261, 3263, 3265, 3267, 3269, 3271, 3273, 3275, 3277, 3279, 3281, 3283, 3285, 3287, 3289, 3291, 3293, 3295, 3297, 3299, 3301, 3303, 3305, 3307, 3309, 3311, 3313, 3315, 3317, 3319, 3321, 3323, 3325, 3327, 3329, 3331, 3333, 3335, 3337, 3339, 3341, 3343, 3345, 3347, 3349, 3351, 3353, 3355, 3357, 3359, 3361, 3363, 3365, 3367, 3369, 3371, 3373, 3375, 3377, 3379, 3381, 3383, 3385, 3387, 3389, 3391, 3393, 3395, 3397, 3399, 3401, 3403, 3405, 3407, 3409, 3411, 3413, 3415, 3417, 3419, 3421, 3423, 3425, 3427, 3429, 3431, 3433, 3435, 3437, 3439, 3441, 3443, 3445, 3447, 3449, 3451, 3453, 3455, 3457, 3459, 3461, 3463, 3465, 3467, 3469, 3471, 3473, 3475, 3477, 3479, 3481, 3483, 3485, 3487, 3489, 3491, 3493, 3495, 3497, 3499, 3501, 3503, 3505, 3507, 3509, 3511, 3513, 3515, 3517, 3519, 3521, 3523, 3525, 3527, 3529, 3531, 3533, 3535, 3537, 3539, 3541, 3543, 3545, 3547, 3549, 3551, 3553, 3555, 3557, 3559, 3561, 3563, 3565, 3567, 3569, 3571, 3573, 3575, 3577, 3579, 3581, 3583, 3585, 3587, 3589, 3591, 3593, 3595, 3597, 3599, 3601, 3603, 3605, 3607, 3609, 3611, 3613, 3615, 3617, 3619, 3621, 3623, 3625, 3627, 3629, 3631, 3633, 3635, 3637, 3639, 3641, 3643, 3645, 3647, 3649, 3651, 3653, 3655, 3657, 3659, 3661, 3663, 3665, 3667, 3669, 3671, 3673, 3675, 3677, 3679, 3681, 3683, 3685, 3687, 3689, 3691, 3693, 3695, 3697, 3699, 3701, 3703, 3705, 3707, 3709, 3711, 3713, 3715, 3717, 3719, 3721, 3723, 3725, 3727, 3729, 3731, 3733, 3735, 3737, 3739, 3741, 3743, 3745, 3747, 3749, 3751, 3753, 3755, 3757, 3759, 3761, 3763, 3765, 3767, 3769, 3771, 3773, 3775, 3777, 3779, 3781, 3783, 3785, 3787, 3789, 3791, 3793, 3795, 3797, 3799, 3801, 3803, 3805, 3807, 3809, 3811, 3813, 3815, 3817, 3819, 3821, 3823, 3825, 3827, 3829, 3831, 3833, 3835, 3837, 3839, 3841, 3843, 3845, 3847, 3849, 3851, 3853, 3855, 3857, 3859, 3861, 3863, 3865, 3867, 3869, 3871, 3873, 3875, 3877, 3879, 3881, 3883, 3885, 3887, 3889, 3891, 3893, 3895, 3897, 3899, 3901, 3903, 3905, 3907, 3909, 3911, 3913, 3915, 3917, 3919, 3921, 3923, 3925, 3927, 3929, 3931, 3933, 3935, 3937, 3939, 3941, 3943, 3945, 3947, 3949, 3951, 3953, 3955, 3957, 3959, 3961, 3963, 3965, 3967, 3969, 3971, 3973, 3975, 3977, 3979, 3981, 3983, 3985, 3987, 3989, 3991, 3993, 3995, 3997, 3999, 4001, 4003, 4005, 4007, 4009, 4011, 4013, 4015, 4017, 4019, 4021, 4023, 4025, 4027, 4029, 4031, 4033, 4035, 4037, 4039, 4041, 4043, 4045, 4047, 4049, 4051, 4053, 4055, 4057, 4059, 4061, 4063, 4065, 4067, 4069, 4071, 4073, 4075, 4077, 4079, 4081, 4083, 4085, 4087, 4089, 4091, 4093, 4095, 4097, 4099, 4101, 4103, 4105, 4107, 4109, 4111, 4113, 4115, 4117, 4119, 4121, 4123, 4125, 4127, 4129, 4131, 4133, 4135, 4137, 4139, 4141, 4143, 4145, 4147, 4149, 4151, 4153, 4155, 4157, 4159, 4161, 4163, 4165, 4167, 4169, 4171, 4173, 4175, 4177, 4179, 4181, 4183, 4185, 4187, 4189, 4191, 4193, 4195, 4197, 4199, 4201, 4203, 4205, 4207, 4209, 4211, 4213, 4215, 4217, 4219, 4221, 4223, 4225, 4227, 4229, 4231, 4233, 4235, 4237, 4239, 4241, 4243, 4245,

RELAKS

Nagrody prześlemy pocztą.

PIONOWO: 1) wędrownia bez ce-
lu, 2) susz, 3) długą piaszczystą pe-
teryzującą noszys dławiej przez ko-
lepley, 4) podwyższona temperatura
ciała, 5) gdzie je rabia, tam
wziory lewa, 7) żędzicze w spódnicę,
8) polski działacz ruchu robotni-
czego, 9) kędz, 10) przywódcy
SDSKPL, FDP, 5) 2re zlawo, 10)
gontwita, 12) dokładny do presa-
wy, 16) piak wódny, 18) odszczepie-
nca, 19) mady czarny napój lu-
biak, 20) łączy z imłom Niemce-
wiczu, 21) tańce w lokalu publicz-
nym, 22) długo wybiera się za mo-
koma, 24) tlenowicz, 32) doza, po-
r(aja), 27) stolica Senegalu, 28) na
zaszyski, 30) nie blondyn i nie
brunet, 31) młoso z przedniej, 32)
jętuszki wołowej lub cielęcej, 33)
34) 35) 36) 37) 38) 39) 40) 41) 42)
43) 44) 45) 46) 47) 48) 49) 50)
51) 52) 53) 54) 55) 56) 57) 58)
59) 60) 61) 62) 63) 64) 65) 66)
67) 68) 69) 70) 71) 72) 73) 74)
75) 76) 77) 78) 79) 80) 81) 82)
83) 84) 85) 86) 87) 88) 89) 90)
91) 92) 93) 94) 95) 96) 97) 98)
99) 100) 101) 102) 103) 104) 105)
106) 107) 108) 109) 110) 111) 112)
113) 114) 115) 116) 117) 118) 119)
120) 121) 122) 123) 124) 125) 126)
127) 128) 129) 130) 131) 132) 133)
134) 135) 136) 137) 138) 139) 140)
141) 142) 143) 144) 145) 146) 147)
148) 149) 150) 151) 152) 153) 154)
155) 156) 157) 158) 159) 160) 161)
162) 163) 164) 165) 166) 167) 168)
169) 170) 171) 172) 173) 174) 175)
176) 177) 178) 179) 180) 181) 182)
183) 184) 185) 186) 187) 188) 189)
190) 191) 192) 193) 194) 195) 196)
197) 198) 199) 200) 201) 202) 203)
204) 205) 206) 207) 208) 209) 210)
211) 212) 213) 214) 215) 216) 217)
218) 219) 220) 221) 222) 223) 224)
225) 226) 227) 228) 229) 230) 231)
232) 233) 234) 235) 236) 237) 238)
239) 240) 241) 242) 243) 244) 245)
246) 247) 248) 249) 250) 251) 252)
253) 254) 255) 256) 257) 258) 259)
260) 261) 262) 263) 264) 265) 266)
267) 268) 269) 270) 271) 272) 273)
274) 275) 276) 277) 278) 279) 280)
281) 282) 283) 284) 285) 286) 287)
288) 289) 290) 291) 292) 293) 294)
295) 296) 297) 298) 299) 300) 301)
302) 303) 304) 305) 306) 307) 308)
309) 310) 311) 312) 313) 314) 315)
316) 317) 318) 319) 320) 321) 322)
323) 324) 325) 326) 327) 328) 329)
330) 331) 332) 333) 334) 335) 336)
337) 338) 339) 340) 341) 342) 343)
344) 345) 346) 347) 348) 349) 350)
351) 352) 353) 354) 355) 356) 357)
358) 359) 360) 361) 362) 363) 364)
365) 366) 367) 368) 369) 370) 371)
372) 373) 374) 375) 376) 377) 378)
379) 380) 381) 382) 383) 384) 385)
386) 387) 388) 389) 390) 391) 392)
393) 394) 395) 396) 397) 398) 399)
400) 401) 402) 403) 404) 405) 406)
407) 408) 409) 410) 411) 412) 413)
414) 415) 416) 417) 418) 419) 420)
421) 422) 423) 424) 425) 426) 427)
428) 429) 430) 431) 432) 433) 434)
435) 436) 437) 438) 439) 440) 441)
442) 443) 444) 445) 446) 447) 448)
449) 450) 451) 452) 453) 454) 455)
456) 457) 458) 459) 460) 461) 462)
463) 464) 465) 466) 467) 468) 469)
470) 471) 472) 473) 474) 475) 476)
477) 478) 479) 480) 481) 482) 483)
484) 485) 486) 487) 488) 489) 490)
491) 492) 493) 494) 495) 496) 497)
498) 499) 500) 501) 502) 503) 504)
505) 506) 507) 508) 509) 510) 511)
512) 513) 514) 515) 516) 517) 518)
519) 520) 521) 522) 523) 524) 525)
526) 527) 528) 529) 530) 531) 532)
533) 534) 535) 536) 537) 538) 539)
540) 541) 542) 543) 544) 545) 546)
547) 548) 549) 550) 551) 552) 553)
554) 555) 556) 557) 558) 559) 560)
561) 562) 563) 564) 565) 566) 567)
568) 569) 570) 571) 572) 573) 574)
575) 576) 577) 578) 579) 580) 581)
582) 583) 584) 585) 586) 587) 588)
589) 590) 591) 592) 593) 594) 595)
596) 597) 598) 599) 600) 601) 602)
603) 604) 605) 606) 607) 608) 609)
610) 611) 612) 613) 614) 615) 616)
617) 618) 619) 620) 621) 622) 623)
624) 625) 626) 627) 628) 629) 630)
631) 632) 633) 634) 635) 636) 637)
638) 639) 640) 641) 642) 643) 644)
645) 646) 647) 648) 649) 650) 651)
652) 653) 654) 655) 656) 657) 658)
659) 660) 661) 662) 663) 664) 665)
666) 667) 668) 669) 670) 671) 672)
673) 674) 675) 676) 677) 678) 679)
680) 681) 682) 683) 684) 685) 686)
687) 688) 689) 690) 691) 692) 693)
694) 695) 696) 697) 698) 699) 700)
701) 702) 703) 704) 705) 706) 707)
708) 709) 710) 711) 712) 713) 714)
715) 716) 717) 718) 719) 720) 721)
722) 723) 724) 725) 726) 727) 728)
729) 730) 731) 732) 733) 734) 735)
736) 737) 738) 739) 740) 741) 742)
743) 744) 745) 746) 747) 748) 749)
750) 751) 752) 753) 754) 755) 756)
757) 758) 759) 760) 761) 762) 763)
764) 765) 766) 767) 768) 769)

Za prawidłowe rozwiązanie przyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 105 z 10 maja br., nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Błyszuk z Czeremchy, Włodzisław Grygoruk z Białegostoku, Stanisław Henzlik z Łomży, Artur Tydel z Kolna i Andrzej Dackiewicz z Białogłazy.